

SWOBODNA HISTORIA
**MORSKICH
WOJEN**

ADAM KANTORYSIŃSKI

SWOBODNA HISTORIA
**MORSKICH
WOJEN**



Adam Kantorysiński: *Swobodna historia morskich wojen*
Copyright © Adam Kantorysiński
Copyright © for this edition: Wydawnictwo Nautica, 2024

Wydanie I

Redakcja: *MODESTIA* Rafał Sarna
Korekta: Katarzyna Sarna, Rafał Sarna
Projekt makiety i skład: Marzena Piłko
Projekt okładki: Marzena Piłko
Mapy: Joanna Reniger

ISBN 978-83-66846-65-4
ISBN e-book 978-83-66846-66-1

Druk Skleniarz, Kraków

Warszawa 2024



Wydawnictwo Nautica
e-mail: wydawnictwonautica@wydawnictwonautica.pl
www.wydawnictwonautica.pl

Spis treści

Wojny bardzo starożytne 6

Mare nostrum 20

Rzymski pokój i wieki ciemne 38

Nowy bóg wojny 58

Czas coraz cięższych działań 74

Pancerniki czasu drewna 116

Niezatopialne i zatopialne 162

Nowa epoka żelaza 180

Ciąg dalszy musi nastąpić 200

Wojny bardzo starożytne

Niedługo po tym, jak ludzie odkryli kij, szybko wywnioskowali, że można nim uderzyć, i to niekoniecznie zwierzę. Gdy zaś stwierdzili doświadczalnie, że pływający pień drzewa unosi się na wodzie również wtedy, gdy usiądzie na nim człowiek, powstał pierwszy okręt. Od tamtego czasu gatunek ludzki usilnie pracował nad tym, aby wciąż udoskonalać kije oraz sposoby przenoszenia jednych wojowników na miejsce spotkań z innymi, którzy mogli mieć odmienne opinie. Podejmijmy zatem swobodną próbę prześledzenia, jak w toku dziejów zmieniały się środki transportu i argumenty używane w dyskusjach. Te najstarsze czasy – Mezopotamii, Egiptu czy Fenicji – pozostaną jednak dla nas tajemnicą, bo choć mamy pewną wiedzę o rodzajach i budowie ówczesnych łodzi i statków, to nie wiemy, czy zbrojne spotkania odbywały się również na morzu, czy też morze było tylko drogą do celu. W związku z tym rozpoczniemy naszą opowieść od czasów mniej starożytnych, kiedy to czynione były zapisy o takich spotkaniach.

Perska dyplomacja

Z niewiadomych powodów nasi szlacheccy antenaci upatrywali swoich przodków w Sarmatach, koczownikach z Azji. Bliżej nam chyba jednak do Greków. W okresie starożytnym każdy Grek był panem w swojej zagrodzie, a każdy sąsiad wrogiem. Mowa oczywiście nie o pojedynczych obywatelach, ale o miastach-państwach (polis), które na co dzień nigdy nie żyły ze sobą w zgodzie. Jest też jeszcze inna wspólna cecha: zawsze, gdy robiło się za ciepło pod sandałami, Grecy umieli się jednoczyć, nie zaprzestając ani na chwilę wymiany poglądów. Potrafili w błyskawicznym tempie zmieniać się jak kameleon.

Na początku V w. p.n.e., w 490 r., Dariusz, perski władca całego wschodniego świata, po podporządkowaniu sobie do końca Anatolii, której znaczącymi częściami były greckie kolonie nadmorskie, uznał, że to za mało jak na jego wielkość. Usłyszał właśnie o innych krajach, które być może jeszcze o nim nie słyszały, więc w celach edukacyjnych wysłał swoich posłów do Aten i Sparty z propozycją, aby mu dały



Rejon wojen grecko-perskich



Maraton – niespodziewany epilog i odwrót Persów na własne okręty



Flota ateńska w odwrocie przed Persami

„ziemię i wodę”. W kanonach ówczesnej perskiej dyplomacji miało to oznaczać podporządkowanie i poddanie się woli Dariusza. Ateńczycy – bardziej wykształceni, ale jednocześnie dumni – posłów po prostu zabili. Spartanie – może mniej intelektualni, ale ufni w siłę swoich hoplitów – posłów wrzucili do studni i wrócili do codziennej zabawy bronią.

Dariusz, nie doczekawszy się hołdów, ruszył osobiście, aby swoje przesłanie zanieść Grekom i uporządkować aktualnie istniejący świat. Jego spacer skończył się ku jego zdziwieniu pod Maratonem, a wysłana jednocześnie pod Ateny wielka flota zastała Ateńczyków przygotowanych. Wielka perska flota składała się głównie z sił wcześniej podporządkowanych perskiemu władcy państw nadmorskich, których lojalności ów nie mógł być pewien. Wrócił więc do domu

i nie dał nam okazji, aby taktykę morskiej bitwy skomentować.

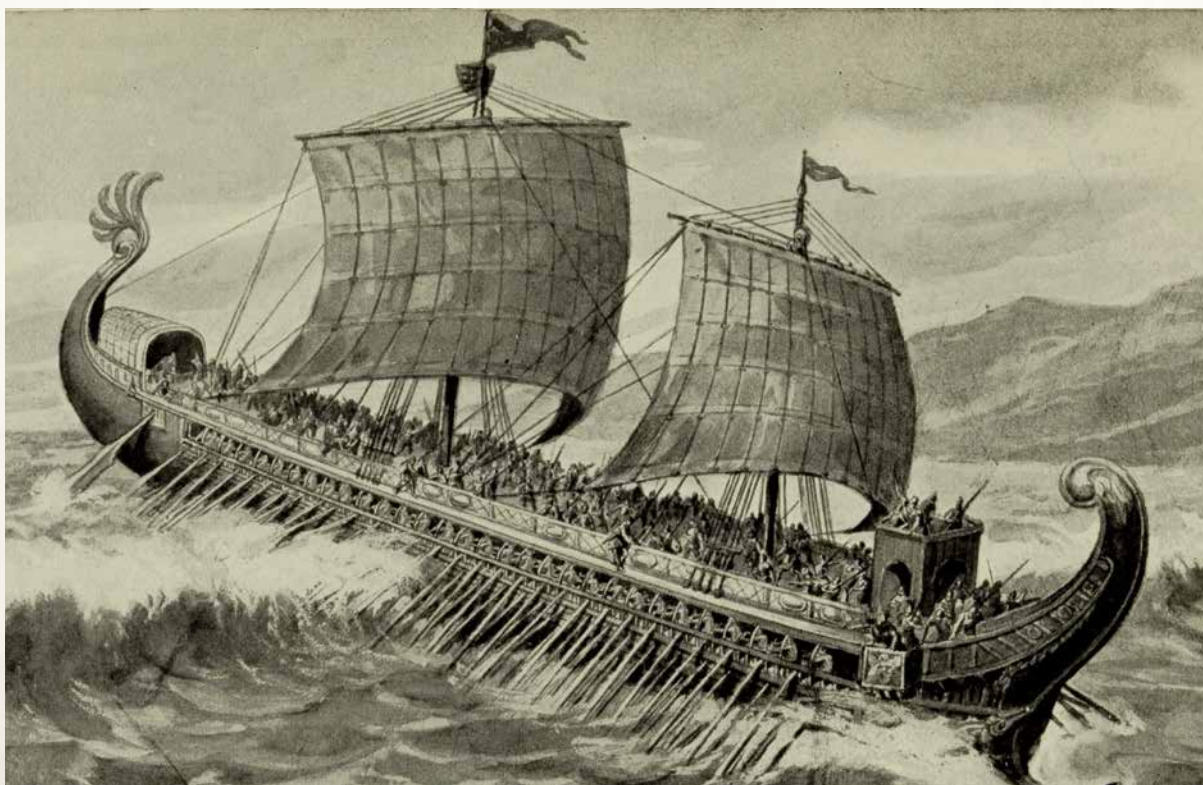
Dziesięć lat później wystąpiła podobna sytuacja. Greckie miasta-państwa były jak zwykle w stanie permanentnej dyskusji, gdy perski król królów Kserkses przyszedł z wielką armią i przyprowadził ze sobą olbrzymią na tamten czas, niezwykle liczną flotę. Liczba okrętów według starożytnych relacji mogła wynosić tysiąc dwieście. Wydaje się to trochę przesadzone, być może mogło tak być łącznie ze statkami transportowymi i pomocniczymi, a bardziej prawdopodobna zdaje się liczba około ośmiuset jednostek, ale to też byłaby potęgą nie do pokonania. Wąwóz w Termopilach dał asumpt do powstania legendy, lecz nie wpłynął w żaden sposób na przebieg kampanii. Wojska perskie parły lądem na południe, w stronę Aten, a ateńska flota nad-

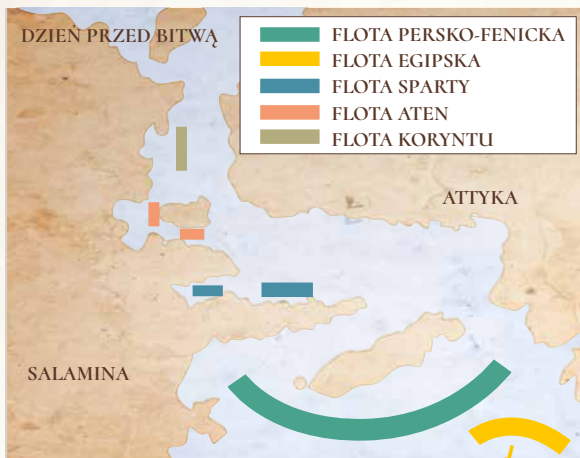
zwyczaj skutecznie uciekała po znanych sobie przybrzeżnych wodach w tym samym kierunku.

Taki dość pośpieszny przebieg kampanii pozostawiał mało czasu na reakcję. Inne greckie miasta, czując zagrożenie, pozawierały między sobą chwilowe rozejmy i przysłały swoje floty bojowych galer. Zebrało się podobno niecałe trzysta okrętów. Całe morskie siły zgromadziły się w cieśninie między wyspą Salaminą a lądem naprzeciwko Aten, które właśnie się dosłownie paliły, opuszczone przez mieszkańców, a podpalone przez nadchodzących Persów. Było trochę czasu, zanim nadsięgnęła cała perska flota, więc Grecy – czując się chwilowo w miarę bezpiecznie w cieśninie – zabrali się ochoczo do dyskusji, debatując na tym, kto będzie dowodził, w jaki sposób pokonają złych Persów i czy może lepiej będzie, jeśli wycofają się na lepsze, trochę bardziej oddalone od wroga pozycje.

Grecy mieli tylu wodzów, ile miast złożyło się na jedną flotę, a każdy z nich miał najlepszy plan. Potrafili się jednak porozumieć chociaż na chwilę, posłuchać i przyjąć pomysł jednego dowódcy. Jego taktyka uwzględniała nie tylko dysproporcję sił, ale także różnice w możliwościach okrętów własnych i wroga. Większość galer greckich była wyraźnie mniejsza od perskich, a to oznacza również mniejsze zanurzenie, lecz jednocześnie bez porównania większe zdolności manewrowe. Po perskiej stronie znaczny kontyngent stanowiły okręty fenickie. Były to galery największe, o najwyższych burtach. Niemniej ważną częścią wrogiej floty były okręty wystawione przez podporządkowane wcześniej kolonie greckie na wybrzeżu azjatyckim. Nie bez znaczenia był również fakt, że na greckich okrętach zamustrowani byli wolni obywatele greckich miast i wsi, walczący w obronie swoich

Największe okręty kontyngentu fenickiego





„Prymitywna” taktyka starożytnych

okrętów mniejszych niż perskie, które skupił w najpłytszej, zachodniej jej części. Właśnie tam chciał rozegrać bitwę, która mogła zadecydować o przyszłości wciąż wolnej, choć skłóconej Grecji. Trzeba było tylko sprowokować perskiego admirała – pewnego, że może powoli zgnieść przeciwnika – do ataku. Temistokles wysłał więc rzekomego zdrajcę z wiadomością, że w greckich szeregach jest rozłam, a część floty zaczyna uciekać przez cieśninę na zachód od Salaminy. Taka wieść dawała Persom pewność natychmiastowego i pełnego pogromu. Wysłali więc część floty dookoła wyspy, aby zniszczyć uciekających. Główne siły – pomniejszone o skierowane na zachód okręty – zaatakowały z samego rana w cieśninie.

Posuwając się na północny zachód cieśniny, po okrążeniu półwyspu, Persowie zobaczyli wreszcie główne siły Greków, dotąd dla nich niewidoczne. Mieli jednak tak wielką przewagę, że już odtrąbili swój triumf. Otoczyli skupioną pod brzegiem flotę grecką i zaatakowali. Wtedy właśnie ujawniło się sedno greckiego planu. Wielka liczba dużych okrętów skupionych na małej przestrzeni przeszkadzała sobie nawzajem. Główna uwaga kapitanów skupiona była na unikaniu kolizji, nie było możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek skoordynowanego ataku. Mniejsze i bardziej sprawne galery greckie eliminowały wrogie okręty jeden po drugim za pomocą umieszczonych na dziobach taranów. Wioślarze i wojownicy, którzy znaleźli się w wodzie po zniszczeniu swoich jednostek, nie byli już ani w pełni sprawni, ani przesadnie chętni do walki. W południe nadszedł silniejszy

miast i zagród. Wioślarze perskich okrętów byli niewolnikami lub zmuszonymi do służby obywatelami państw wcześniej podbitych.

Taktyka grecka polegała na sprawieniu, aby perski admirał bardzo się ucieszył, że zablokuje nieliczne okręty greckie w cieśninie. Ten tak właśnie uczynił i zasnął spokojnie, nie wiedząc, że widoczny z jego pozycji półwysp zasłania podstawowe siły greckie stojące na płytkiej wodzie za skrawkiem lądu. Grecki wódz Temistokles dał się zamknąć w wąskiej cieśninie z siłą prawdopodobnie nie większą niż trzysta